

KURIER GALICYJSKI

29 września 2008 nr 18 (70)

WIERSZE LIRYCZNE, MIŁOSNE, PATRIOTYCZNE, RELIGIJNE, BALLADY, TEKSTY PIOSENEK...

Prezentowany zbiorek tematycznie jest urozmaicony, poprzez wiersze liryczne, miłosne, patriotyczne, religijne, ballady, teksty piosenek, do lwowskich, również miłosnych, ale i żartobliwych, inspirowanych piosenką uliczną z elementami bałaku lwowskiego. Utwory pisane były w różnych okresach od lat 50-tych ub. wieku, do całkowicie współczesnych. Publikowane

Leopolis", „Dziennik Polski”, „Gazeta Krakowska”, „Przekrój”, „Kurier Codzienny” Chicago, „Nasza Polska”, „Tylko Polska”, „Rodakpress”, „prawica.net iskry.pl poezja.org Suplement” i innych krajowych i zagranicznych, jak również w Radiu Lwów, Radiu Chicago 1030, Radiu Nowy Jork 910 AM.

Prezentowane były przez autora, oraz wybitnych polskich

prezentowane, debiutujące w „Kurierze Galicyjskim”.

Autor urodził się we Lwowie, gdzie zadebiutował wierszem w „Radiu Lwów”. M. in. jest dziennikarzem „Lwowskich Spotkań” (red. naczelna Bożena Rafalska), „Kuriera Codziennego” Chicago (red. naczelny Marek Bober). Uchonorowany został medalem Komisji Edukacji Narodowej za poemat martyrologiczny –



Wieczór poetycki w redakcji „Lwowskich Spotkań” 10.08.2008



Aleksander Szumański czyta swoje wiersze

były w wydanych 14 tomach m.in. w tytułach - „Amerykańsko-lwowskie wyznania miłosne oraz inne niespełnienia”, „Odlatujące ptaki”, „Wiersze i ballady miłosne” cz. I i II, „Wiersze” wyd. Chicago, „Fotografie polskie”, jak i w utworach rozproszonych – śpiewnikach, albumach towarzyszących sztuk pięknych i mediach, jak „Lwowskie Spotkania”, „Kurier Galicyjski”, „Cracovia

aktorów w kraju i za granicą na licznych spotkaniach autorskich m.in. w Krakowie, Warszawie, Wrocławiu, Tarnowie, Nowym Sączu, Lwowie, Chicago, Hollywood, gdzie nakręcono monodram filmowy z udziałem autora, Los Angeles w czasie tournée autora po Ameryce Północnej w 2001 roku.

W zbiorze znajdują się również utwory nie publikowane i nie

niepodległościowy „Fotografie polskie”, odznaczeniem „Zasłużony dla kultury polskiej”, oraz symbolicznie przez Związek Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Obozów Koncentracyjnych. Uczestnik XIII, XIV, XV, XVI Światowego Forum Mediów Polonijnych, oraz konferansjer II Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Lwowskiej i Bałaku Lwowskiego – Kraków 2008.

Z wykształcenia jest mgr inż. budownictwa lądowego, z dyplomem ukończenia studiów wyższych w krakowskiej Politechnice - Wydział Budownictwa Lądowego. Ojciec Aleksandra Szumańskiego, doc. med. Maurycy Marian Szumański, asystent prof. Sotowija na lwowskim Uniwersytecie im. Jana Kazimierza został zamordowany przez hitlerowców w 1941 roku wraz z innymi lwowskimi

intelektualistami. Aleksander Szumański jest mężem Aliny Borkowskiej-Szumańskiej lwowianki, radcy prawnego, wywodzącej się z lwowskiej rodziny prawniczej Borkowskich herbu Łabędź. W jego poezji miłosnej żoną jest muzą niezmiennie od 14 lat. Dzięki niej powstała większość utworów miłosnych, życzliwie przyjmowanych przez licznych czytelników i słuchaczy.

O OBROŃCACH LWOWA

Oni trójkami młodej krwi
Wpatrzni tylko w gród swój stary
Szli bez okopów w wolność dni
Bo zbrojni byli w też sztandary.

A niebiosięzna tylko moc
Zbroiła tuman młodych rot,
Szrapneli znowę w Orlą Noc
Ramiony bronił tylko splot.

Oni trójkami w niebo szli,
Bo taki trwał Ojczyzny los,
Historię wbarwił ból tych dni
Wrażej potęgi czarci głos.

Szlakami ulic szli nieznanzi,
Nad nimi zaś granatów mowa,
Podle zbrojeni, ukochani,
Broniący piękna swego Lwowa.



W polskości grodu zadumani,
Nad nimi trwała wraza znowa,
A byli chciani, choć niechciani
Orleńta, dzieci swego Lwowa.

I w chwale swej wkraczali dumnie
Pieśni nutami Kleparowa,
Gołymi pięściami walcząc szumnie
Szły Orły Dzieci swego Lwowa.

I sztandarami bój wygrały,
W dym już rozwiana siła wroga,
Bo to Orleńta tak śpiewały,
Orleńta, dzieci swego Lwowa.

I w tyczakowskim gruzu wale
Spoczęły ich dziecięce słowa
A w twardej ziemi, lwowskiej skale
Trwają do dziś obrońcy Lwowa.

„Fotografie polskie” 2000 r.

KIEDY JECHAŁEM DO KRAKOWA

Gdy opuściłem miasto Lwów
Też trwała smutna noc
wrześniowa
Czarcim się sznurem pociąg
włókt.
Dudniący w czasce stukot kół,



Nade mną nieba czarny pył,
Pode mną hebanowy dół,
Stukotem tym ten pociąg wył.
Młodzieńczych myśli moich lot
Splecionych z sobą w ciemną
noc
Jak strzały odwróconej grot
Wzierała w duszę diabła moc.
Ojciec zamglony już
wiecznością,

Ruiny życia – ruin dom,
I dzień wschodzący stońc
ciemnością
I ja w pociągu ludzki złom.
Matka w sweterku swym
związczałam
Z skrzywioną twarzą w kątku ust,
Tylko chryzantem obraz szary
Listopadowy symbol snu.
Snujące w koło się koszmary
Nieludzkie przecież jakieś tży,
A pociąg wyje w deszcz
szurszawy
Rozpacz rozpaczy – w środku
my.
I nocą czarną nie mającą
W tanatosowym widmie snów
Tak dojechałem do Krakowa
Gdy opuściłem miasto Lwów.

„Fotografie polskie” 2000 r.

PASTERZU BIAŁY

Pasterzu biały, pielgrzymie
wszechczasów
I znów ucałowałeś swój
czarnoziem złoty,
I znów się wstuchiwałeś
w poszum rodnym lasów,
Ustami rozdawałeś swe słowa
klejnoty.

A wzrosłeś w swą ziemię tylko
miłowaniem,
Wszak ukochałeś co nam było
dane,
Krakowem wzrosłeś w swoje
miłowanie
I oddałeś Kraków Ojczyzny
wezwaniam.

I tak nas zaprowadzisz na
Ojczyzny tony
Nie tylko Lwowem twą miłość
skrwawiono.

Stanąłeś w zadumie przed
jubilerą sklepem,
Przekazałeś spragnionym to,
co najważniejsze,
Sprawiedliwą mądrość
wielokrotnym echem
I stało się wielkie, pozorem
najmniejsze.

Maluczkim przecie wystawiłeś
trony,
Ubrateś najskromniejszych



w serc szaty królewskie,
I schyliły w pokorze swej
kłósów zagony,
A lazurem jaśniały sklepienia
niebieskie.

Ty słońce przecie wstrzymałeś
w swym złocie,
A polską glebę poruszyłeś
ziemię,
Ortu koronę ubrałeś
w swym locie,
Bo Polską wzrosłeś w swego
ludu plemię.

A imię Twoje -
dwunastu przy Tobie,
A Imię Twoje Łaską Pańską
dane,
Pasterzu Biały, w swej tiary
ozdobie
Tak nam błogostawisz,
jak Ci było brane.

„Fotografie polskie” 2000 r.

ĆMA

Zapytała się ćmy ćma
Czemu we dnie we śnie trwa
Powiedziała gdy się zbudzi
Jest noc i nie widzi ludzi.

„Odlatujące ptaki” 1995 r.

LOS

Piszę łkając,
Łkając piszę,
Popijając
Czerstwą pizzę.
Łkając chleję,
Chlejąc łkam
Taki ze mnie
Zimny drań.
Łzy to poza,
Poza łzy,
Mnie mimoza
Pachną bzy,
Ze mnie drwi
Już cały świat,
Piję pizzę
Ze sto lat
I zagryzam wodą
Twarz
W samotności
Twarzą w twarz.
Nie wzruszają
Mnie te bzy,
Chociaż łkają
Moje sny.
Sny ma łkają
Martwą duszą
Nie wzruszają
I nie wzruszą
Choćby dziewic
Przyszło sto
Spadną z nimi
W samo dno.
Co uśmiechem?
Moje łzy,
A co grzechem?
Właśnie ty.
Życie dnem jest
Albo nie,
Albo gestem
Szczęście wrze,
Albo pustką
Moim tłem,
Albo usta
W słonej mgle.
Czynem piszę
Długopisem
Wyczerpanym
Mroku świtem.
Drżące ręce
Na obrączce,
Radujące,
Mijające.
Spada w próżnię
Moje dno,
Jak odróżnić
Dobrem zło?

Kraków, 2001 r.

MATCE

Ty nic nie pamiętasz,
A tak bym chciał,
Nie możesz być piękniejsza,
A tak bym chciał.

Po co kwitną kasztany,
Po co słońce w swym złocie,
Po co słowo – kochany,
Po co ptaki w locie?

Po co jutrznie i zorze,
Po co ranków błękity,
Po co spienione morze,
Po co noce i świty?

Po co listopadowe dnie,
Po co trwam nadaremnie,



Po co piszę niezmiennie
Gdy nie tkwisz – tkwiąc we mnie.

„Odlatujące ptaki” 1995 r.

BRYCZKĄ ZAWIOZŁEM CIĘ ZA MIASTO

Wykwiłtaś wiotko, niebanalnie,
Niespotykamie seksualnie,
Spojrzałaś mimo, lecz prześlicznie
I niezdobyciem eterycznie.

Chłonałem wzrok Twój lekko
drwiący,
Niespotykamie tak pragnący,
Jakby napotkał wicher miłosny
Topiący śniegi wczesnej wiosny.

To były twoje pierwsze słowa,
Tak rozpoczęła się rozmowa,
Ująłem dłoń twą oczywiście,
Poszliśmy razem zbierać liście.

Bryczką zawiozłem Cię za miasto
I powiedziałem – tam jest krasno,

Tak krasnie, że sam rubin pobladał
I poszliśmy na pierwszy obiad.
A potem było już śniadanie
Też niebanalne niestychanie,
Wypiłem pierwsze nasze mleko,
Gdy słońce skryto się za rzeką.

I dzień powszedni śnił niedzielą,
Mówiłem – pragnę tak niewiele,
Dowodem były nasze liście
Szumne zielenią uroczyście.

I wszystko było niebanalne
Niespotykamie seksualne
Niekiedy nawet platoniczne,
Tak niebywale erotyczne.

„Wiersze i ballady miłosne” 1989 r.

DZIEWECZKA



Szła dziewczeczka złotolica
Nad nią się pochylał wrzesień,

Miała lica z krasnolicą
I wetkaną w kord swój jesień.

Na nic tu frazeologia,
Gdy się perłą słowa piękne,
Może będzie demagogią,
Gdy przed dziewczem tym
ukłękne.

Powiem wówczas – piękna damo,
Balast lat obciążył duszę,
Czy nie będzie więc to samo,
Gdy ci wyznam to co muszę.

Tyś młodości jest królową
A jam stary z siwą głową,
Gdym młodości dzierżył godło
Ciebie jeszcze być nie mogło.

„Odlatujące ptaki” 1995 r.

SPLECIONY ŚWIAT

Nicią jedwabiu splotę świat,
Jak sianokosów stóg
I tajemniczy wonny kwiat
Złożę u Twoich stóp.

W tym splocie będę tylko ja
I nim przekroczyć próg,
W tych odrzwiach tylko Ty i ja,
Złożony u Twych stóp.

Jak złotolistny barwny krzew,
Jak nenufary słodkich wód,
W mych żyłach krąży taka krew,
Złożona u Twych stóp.

Uprzedzę również taką nić,
Wyssany z kwiatów miód,
By najpiękniejszy wzrosły kiść
Złożyć u Twoich stóp.



I będę swoim życiem trwał
Wybrawszy jedną z dróg
Gdzie tajemniczy legł nasz świat
U Twoich stóp.

„Wiersze i ballady miłosne” 1989 r.

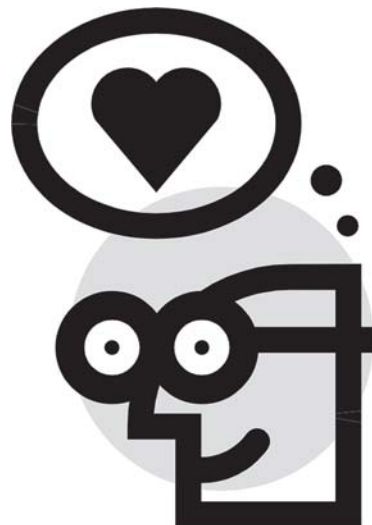


Aleksander Szumański (od lewej) i Janusz Tysson - aktor Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie

DLACZEGO

Dlaczego właściwie
Cię kocham?
Sam nie wiem.
Może dlatego,
Że gwiazdy wstęgą na niebie,
A może jesteś tzą w oku
Gdy Ciebie nie ma,
A może rankiem
Kiedy wychodzisz
Na do widzenia.
Może dlatego
Że jesteś sroga
Na powitanie,
Może dlatego
Że nasza droga
Niebnym postaniam.

Dlaczego właściwie
Cię kocham?
Sam nie wiem.
Może dlatego
Że życie



Cierniem
Bez Ciebie.

Kraków, 2001 r.

POŻEGNANIE

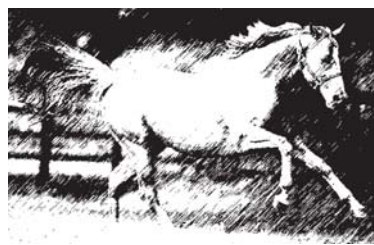
Lwów pożegnał nas siwą
już mgłą
Za te lata spędzone wraz
z nami
I z oddali już tylko się skrzą
Kamienice i Rynek nasz z
lwami.

I te lata ziszczone wraz z Tobą
Na krakowskim już bruku
przetarte,
Byłaś Lwowa swojego ozdobą
Bo bez Ciebie cóż wszystko
jest warte.

Ali (żonie) w 1998 r.
we Lwowie

KOŃ

Kłusem biegu stąpa koń
Zęby szczyrzy
W dym pijany sygnał z wieży
Z koniem bieży



Koń ten to obieżyświat
Jest z swym fiakrem za pan
brat
Bo dorożka ta pijana
Toczy się przednimi osi
W tylnych mgły fatamorgana
Kropelkami niebo rosi

I zgłtwały
I zmętniały
Aż przetałat
Świata wały

W durny świat
Pijany koń
Toczył wiatrem
Pędu woń

Koń pijany, ty i ja
Przeżyjemy razem świat
Śpiewa w rytm pijana mgła
Razem z światem co jest wart
Żółte kule
W końskim mule

Poszybował koński kłus
Z wiatrem pędził, szedł w
zawody,
W dusz zszarzałych
ogłupiały
W wódopędzie topił lody

Kocich łbów przechyła równa
Wychłoneła wiatru woń,
Głatwa głatwie jest nierówna
Śpiewał koń

**Wiersz napisany w Warszawie
w 1954 r. na uroczystość
1 rocznicy śmierci Konstantego
Ildefonsa Gałczyńskiego**

BALLADA O ŚRUBOKRĘCIKU

Mam w swym domu taki pręcik,
Który zwie się śrubokręcik.
Składa się on z różnych części -
Ten domowy mały spręcik.

Ma on rączkę wahadłową,
Taką czarną, staro - nową,
Przedtem uchwyt miał
brązowy,
Lecz już szerniał do potowy.

A z uchwytu błyszczą stal,
Walcowata, srebrna stal,
Co na końcu jest spłaszczona,
Wtedy w śrubkę wchodzi ona.

Gdy docisnę śrubki łeb,
To się kręci ona wnet,
Trochę w lewo, trochę
w prawo,
Czynię to już z dużą wprawą.

Śrubki różne mają łby,
To wypukłe, to znów płaskie
łby.
A w tych łbach to różne
są wycięcia,
Takie wcięcia dla pręcika
mego wzięcia.

Z mym pręcikiem to trudności
miewam często,
Gdy w łbie śruby w kształcie
gwiazdy rowek wcięto,
Wtedy kręcę tym pręcikiem
swym z mozołem,
Bym mógł spotkać się
po śrubce z jej otworem.



Lecz przydatny jest nad wyraz
ten mój spręcik,
On jest taki trochę śrubo,
trochę kręcik,
I przeważnie to się kręci
na wesolo,
Tak, jak świat się kręci naokoło.

Ten śrubokręt także duszę
swoją ma,
Czasem to się nawet na nim
skrapla łza,
A obchodzę się z nim zawsze
należycie,
Z dokręconych śrub się składa
moje życie.

**Publikacja „Wiersze i ballady
miłosne” 1989 r.,
wiersz napisany w 1957 r.**

KORNELOWI MAKUSZYŃSKIEMU

Nalitem kamieniu położyłem dłońie,
Jakbym chciał do życia
powołać minione.
Czoło pochylałem w myśli swej
zadumie
Jakbym chciał zaptakać,
a tylko to umiem.

Literkami ryte imienia Twe słowa
I w tej wiecznej ciszy z sobą
ma rozmowa,
Góry ukochałeś i dziecięce wzloty
Słowem nakarmiłeś górne
nasze loty.

Słowa wyrzeźbione w serc
naszych rozumie,



Słowa, które każdy na pamięć
z nas umie.
Trwa po wszystkie lata piękno
zapoznane
Tylko tym nielicznym,
co nie było dane.
„Odlatujące ptaki” 1995 r.

CZEKOLADKI I CUKIERKI

(piosenka)

Czekoladki i cukierki
Stodzisieńki bombonierki
Piękne panny, kwiatów mowa
A to wszystko jest ze Lwowa.

Popatrz z góry na Łyczaków,
Tam jest smak pachnących
maków.



A frajery z Kleparowa
Przecież także są ze Lwowa.

Gdy muzyczka rżnie sztajera
Lwów piękniejszy niż Riviera
Bo na rogu Kopernika
Tańczy panna bez bucika.

Po Gródeckiej jedzie tramwaj
A my dwaj są oba cwaj
A tu Antek leje w mordę
Pół literka i jest lordem.

Refren:
Czekoladki i cukierki,
Stodzisieńki bombonierki,
Piękne panny, kwiatów mowa,
A to wszystko jest ze Lwowa.

Wezme babe swe pod pache,
To mi fundnie drugą flache.
Policjanci i złodzieje
W mordę wóde każdy leje,
A po wódce twoja Mańka
Jest jak w cyrku Wańka - Wstańka.



Bożena Rafalska. Podczas wieczoru poetyckiego Aleksandra Szumańskiego w redakcji „Lwowskich Spotkań” 10.08.2008

Mańke widać, jak na dłoni,
A frajera frajer goni.

Gdy ze Lwowem sztame
trzymasz,
To nie będziesz za oryginał,
Bo gdy się urodzisz znów,
To zobaczysz miasto Lwów.

I cukierki czekoladki
I amantów własnej babki,
Swoje meszty na stoliku,
Rudą Mańkę na nocniku.

Przy twej Mańce jakiś frajer
Uskutecznia ręczny bajer.
Ja frajera facką w mig,
Absztyfikant był i znik.

Bal u ciotki Bańdziuchowej,
Trzymam Dziunie szczegółowo,
Dziunia kława, ja też szyk
Frajerowi portfel znik.

I cukierki, czekoladki,
Dookoła nowe babki
Piękne panny kwiatów mowa.
Skąd te panny? Z Kleparowa.

Refren:

Czekoladki i cukierki,
Stodzisieńki bombonierki
Piękne panny kwiatów mowa,
A to wszystko jest ze Lwowa.

**Wiersz napisany w 2007 r.
we Lwowie na spotkanie
autorskie w redakcji
„Lwowskich Spotkań”
(red. naczelna Bożena
Rafalska)**

TWÓJ WIATR

Kiedy spostrzegłem cię
przełotem,
To nuta grała mi radosna,
Więc pomyślałem o Twym
złocie
I o Twych porach, gdy jest
wiosna.



A gdy podszedłem
mimochodem,
Stanęłaś w smutku całkiem
naga
I porównałem Twój wschód
z wschodem
Twego promienia,
gdy wiatr gadał.

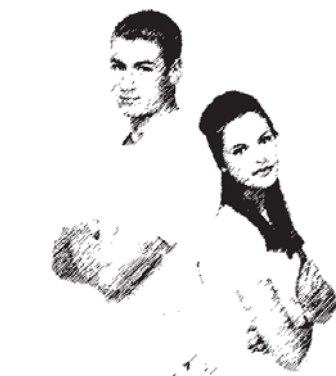
I twoje drzewa, ale wtórnie
Ogołoczone z liści płaczą
I niebo nie jest już pochmurne,
I moje słowa tu nie znaczą.

Ty też spojrziałaś mimochodem
I znowu byłaś całkiem naga,
A lód się stopił
wraz ze wschodem
I wiatr istnieniem Twoim gadał.

„Wiersze” 1998 r.

ŻART LIRYCZNY

Zdradzałem Cię
systematycznie,
Lecz nie zmysłowo,
platonicznie,



Ty, miła też zlamataś słowo,
Nie platonicznie,
lecz zmysłowo.

Uroki życia poznawałem,
Chcąc wszystko widzieć
na różowo
I nigdy nie oszukiwałem,
Ni platonicznie, ni zmysłowo.

Dziewczęce serca
zdobywałem,
Lecz tylko serca, daję słowo,
I tylko Ciebie wciąż kochałem,
I platonicznie i zmysłowo.

Gdy smutek wykwił na Twej
twarzy,
To odmieniałem Cię na nowo,
Czyniłem wszystko,
o czym marzysz
Nie platonicznie,
lecz zmysłowo.

Gdy z słońcem się utożsamiałaś
I odchodziłaś w dal lirycznie,
Zapewne tylko mnie kochałaś,
Lecz nie zmysłowo,
platonicznie.

**Publikacja „Odlatujące ptaki”
1995 r., wiersz napisany w 1957 r.**

DESZCZ

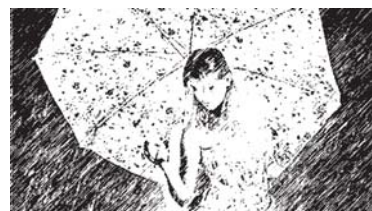
Dżysto, wilgnie i perliście,
Chłodem wieje rytmu rytm,
Kropelkami słone liście
Układają wilgny hymn.

Zaróżowia się poświata,
Ścieląc łany u swych stóp.
Latem płacze koniec lata,
Deszcz kropelkom kopie grób.

Złótkie liście w żółt ubrane
I zmęczone kropknie lśnią,
W pół jesieni, w pół przybrane
Szklistym błyskiem niebu drżą.

Roszą, perlą się i mokną
Grudki ziemi, kwiatów tży,

Przędą swą rozpacz rozpacz
Rozwodnioną tąką mgłą.



Wichrem myślą, wichrem płaczą
Rozwilgnione oczy świata
Niebne, wilgnie nie zobaczą,
Jak się kończy koniec lata.

Perły dżyste, tży kropliste,
Wszyste zmokłym dniem zachodu.
Dżyste perły, dżdem perliste,
Przemienione w kropke lodu.
„Wiersze” 1998 r.

TĘSKNOTA

Idę do Ciebie razem,
Idę do Ciebie przestrzennie,
Smutek przemieniam
w dumanie.
Bezbrzeżnie mi i bezdennie.

Już Nowy Rok nam przyświeca,
Za nami lata zmęczone.
Tu wicher zaśpiewa na chwilę,
Zapraży słoneczko prześnione.



A tyle miast jest w oddali,
Ile mych spojrzeń w Twą stronę
Czy branką mi byłas
w bezmiarze,
Kochanką, miłością i żoną.

Już księżyc się zmienia złociście,
Wciąż jesteś przede mną
i we mnie.
Czy nie jest to już
wszystko jedno?
Bezbrzeżnie mi i bezdennie.

Miłością są tylko słowa
I snują się nadaremnie
Gdy nasza miłość do Lwowa...
Bezbrzeżnie mi i bezdennie.

Kraków, 2008 r., wiersz
napisany na II Ogólnopolski
Festiwal Piosenki Lwowskiej
i Bałaku Lwowskiego

NIOBE

Jaka jesteś gdy przychodzisz
Nocą niespodzianie,
Jeszcze nie tknięta wchodzisz
Noc zmienia się w ranek.

Darujesz usta ściśnięte twogą,
Przekraczasz progi trwania,
Żagwi pożogę wchłaniasz.

Czy bogowie zezwolą?
Radość się zmienia w twogę,
Cóż z nami będzie,
gdy skamieniejesz,
Zmieniając się w Niobe?

SZAFKA

Na strychu stała stara szafa,
Ktoś tam postawił stary grat,
Zapewne nową sobie sprawił,
Bywa i tak.

Szafie na strychu smutno było,
Więc w wolnych chwilach
myślała tak;
Że w swej młodości przecież
była
Najcudowniejszą z szaf.

„Odlatujące ptaki” 1995 r.



Alina Borkowska-Szumańska

MOJA ŻONA

Moja żona urodziła się we mnie
Z mgieł powiewnych
powstała jej postać
I utkana miłością swe życie
By już we mnie i ze mną
pozostać.

„Odlatujące ptaki” 1995 r.

BYŁAŚ MI PANNA

Byłaś mi panną,
Zielną dziewczanną,
Słońca purpurą,
Żywą naturą.

Gdy się w topole
Już wtopoliłaś,
Smukłością swoją
Słońce zaćmiłaś.

A jak kwieciłaś się
Nadkwieciście,
Na pozór w srebrze,
W sensie złociście.

A jak śpiewałaś,
A jak szeptałaś
I jak płakałaś,
To pokochałaś.

I złotem srebrozysz,
I srebrem złocisz,
Stąpasz po ziemi,
Pod niebo wznosisz.

Strzełiście – modro,
Jawnie – błękitnie,
Ty jesteś dobro,
Co nie przekwitnie.

Ali (żonie)
na urodziny, Lwów 1999 r.

DLA CIEBIE

Pachnąca różą poziomkami,
Odwracam wzrok i widzę
Ciebie.
Mieniącą tęczy się blaskami,
Tęczy powstałej samej z siebie.

Przymykam oczy, widzę
jasność,
Oczy otwieram nieboszczytem



I w tej poświęceniu chciałbym
zasnąć
I zbudzić się Twym jasnym
świtem.

Śpiewnym odruchem twarz
swą zmieniasz,
Twym nagim szczytem
obnażonym,
Jak księżyc złotem się
odmieniasz,
Złotem Twym, pięknym
rozognionym.

Dla Ciebie żniwne polne kłosa,
Dla mnie Twa rozkosz
uskrzydłona,
Dla Ciebie ramion mych
ośłona,
Dla mnie kropelki rannej rosy.

„Wiersze” 1998 r.

BAL LWOWSKI

Przy lwowskiej ulicy,
W okrągłej sali
W kątku zasypiał
Kwiatek konwalii.

Dama umarta
Z kwiatkiem uśpiona,
Na poły smutna,
Na wpół stęskniona.



W rączce go miała
Dama spóźniona,
Na poły smutna
Na wpół stęskniona.
Gdy nie pojawił
Się ten z oddali,
Umarł i zastygł
Kwiatek konwalii.

Bo nie wiedziała
Mgła konwaliowa,
Że już nie każdy
Wraca do Lwowa.

Kraków, 2008 r. wiersz
napisany na II Ogólnopolski
Festiwal Piosenki Lwowskiej
i Bałaku Lwowskiego

DŁONIE JESIEŃ

Twoje dłonie mnie poznały
Gdy zziębnięte były obie,
W duszy mojej się ogrzały
I do dziś je mam przy sobie.



Twoje dłonie są myślące,
Gdy w mych myślach coś się
dzieje,
Twoje dłonie są milczące,
Gdy w twych oczach wiatr
szaleje.

Twoje dłonie pamiętają
To co jest do pamiętania
I moimi się splatają
Aż do czasu przemijania.

„Odlatujące ptaki” 1995 r.

Nadchodzi jesień,
Smutny ptak nie śpiewa,
Tylko szum górskiego dochodzi
potoku,
Wieczorne liście i poranne
drzewa
I szklana kropelka w twym
jesiennym oku.

Na Pęksowym Brzyzku,
Gdzie nie ma pór roku



Lśni szklana kropelka w twym
jesiennym oku,
Wokół tylko wieczna cisza się
rozbrzmiewa -
To poranne liście i wieczorne
drzewa.

„Odlatujące ptaki” 1995 r.



Brama Gliniańska we Lwowie

MARIA BASZA zdjęcia